

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/policja-panstwowa/96822,Policja-Panstwowa-województwa-bialostockiego-we-wrzesniu-1939-r.html>



Kolumna polskich jeńców w niewoli sowieckiej (m.in. żołnierzy Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy Policji Państwowej) i osób cywilnych. Fotokopia ze zbiorów AIPN, prawdopodobnie kadru z sowieckiego filmu propagandowego lub kroniki filmowej

ARTYKUŁ

Policja Państwowa województwa białostockiego we wrześniu 1939 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK KOZAK 24.11.2022

Rola stróżów prawa wobec zwarcia z bezprawiem wydaje się oczywista. We wrześniu 1939 r. białostoccy policjanci podzielili los rodaków, umundurowanych

oraz cywilów, postawionych w obliczu niemiecko-sowieckiej agresji na Polskę. Ich formacja stała się częścią armii, dodatkowo zwalczając dywersję i zabezpieczając infrastrukturę.

Agresywna polityka III Rzeszy, *Anschluss* Austrii, zajęcie Czechosłowacji, żądania Hitlera wysuwane wobec Polski, bierna postawa Wielkiej Brytanii i Francji, a w końcu pakt Ribbentrop-Mołotow oraz prowokacje na granicy niemiecko-polskiej zwiastowały nieuchronnie wybuch II wojny światowej.

Mobilizacja

27 sierpnia 1939 r. Komendant Główny Policji Państwowej (PP) gen. bryg. Józef Kordian-Zamorski ogłosił konieczność przeprowadzenia mobilizacji w województwie warszawskim oraz w części województwa kieleckiego i poznańskiego. Następnego dnia rozkaz mobilizacji otrzymała Policja miasta stołecznego Warszawy, natomiast powszechną mobilizację ogłoszono 29 sierpnia.

Policję zasilili ochotnicy oraz służby pomocnicze. Całość sił policyjnych we wrześniu wyniosła nieco ponad 50 tysięcy osób, a nie jak zakładano 65 tysięcy. Jeszcze w roku 1938 całkowity stan sił bezpieczeństwa wyniósł ok. 32,5 tys. funkcjonariuszy. Kolejne kwartały tylko nieznacznie poprawiły ten stan. W 1939 r. było ok. 33 tys. policjantów.

Szacuje się, że we wrześniu 1939 r. poległo i zamordowano około 2,5-3 tysiące policjantów. Również dla ok. 3000 udało się uciec za granicę. Z kolei do niewoli sowieckiej trafiło blisko 12 tysięcy funkcjonariuszy.

W momencie ogłoszenia mobilizacji policja miała zabezpieczyć przede wszystkim linie drogowe i kolejowe. Cała sieć kolejowa powinna być objęta ochroną w ciągu 48 godzin od ogłoszenia mobilizacji. Jedną z kompanii województwa białostockiego ulokowano w Hajnówce. Miała ona zabezpieczać odcinek Białystok – Białowieża.

Ze względu na problemy mobilizacyjne w niektórych województwach, policji udzielono wsparcia poprzez przydzielenie jej rezerwistów z wojska. Niestety niosło to za sobą również problemy. Oficerowie rezerwy nie godzili się na wcielenie do formacji policyjnych, gdyż uważali się za żołnierzy. Kością niezgody był fakt, że policjanci podlegali cywilnemu sądownictwu, a rezerwiści wojskowi – wojskowemu.

Atak niemiecki na Polskę 1 września potwierdziły latające samoloty nieprzyjaciela nad miastem. Już z samego rana Niemcy zbombardowali, m.in. Białystok, Białowieżę, Grodno, Łomżę, Łapy (2 września aż 6-krotnie), Małkinię i Zambrów. W wyniku ataków Luftwaffe szczególnie ucierpiała linia kolejowa Augustów – Suwałki – Grodno. Z kolei polskie lotnictwo prowadziło głównie działania rozpoznawcze.

Ze względu na wybuch wojny uczniowie nie poszli do szkół, natomiast urzędy, kina i czytelnie cały czas pracowały, funkcjonował handel, wydawane były także gazety. Nastroje poprawiły się 3 września po tym jak podano informację o przystąpieniu do wojny Francji i Wielkiej Brytanii. Ulicami Białegostoku przeszedł nawet entuzjastyczny pochód (z Rynku Kościuszki pod pałac Branickich).

Policja na straży

Białystok do 12 września znajdował się stosunkowo daleko od linii frontu dzięki czemu mógł przyjmować rannych. Jeszcze 31 sierpnia zorganizowano szpital polowy na około 300 łóżek. Mieścił się on koło pałacu Branickich w gmachu Seminarium Nauczycielskiego. W Białymstoku działał też szpital wojenny nr 303. Zadanie jego zorganizowania otrzymał kpt. rez. dr Wacław Szaykowski.

1 września 1939 r. ukazało się również zarządzenie wojewody białostockiego – Henryka Ostaszewskiego. Dotyczyło ono przekazania przez mieszkańców broni palnej i białej do posterunków Policji Państwowej oraz regulowało prawo do posiadania broni:

„Na podstawie art. 28 ust. 1 prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z dnia 27 października 1932 roku zarządzam co następuje:

1. W ciągu 48 godzin od daty niniejszego zarządzenia wszelka broń palna i biała, posiadania w celach osobistych oraz wszelkie materiały wybuchowe winny być oddane za potwierdzeniem odbioru na najbliższym posterunku (komisariacie) Policji Państwowej.
2. Równocześnie traci ważność pozwolenia wydane przez powiatowe władze administracji ogólnej na nabywanie, posiadanie i noszenie broni w celach osobistych, które należy zwrócić najbliższemu posterunkowi (komisariatowi) PP jednocześnie z bronią i amunicją.
3. W czasie trwania stanu wyjątkowego prawo posiadania i noszenia broni w celach osobistych przysługuje

tylko tym osobom, którym powiatowe władze administracji ogólnej wydadzą po wprowadzeniu tego stanu pozwolenia na posiadanie i noszenie broni, oznaczone napisem *ważne w czasie stanu wyjątkowego*".



**Henryk Ostaszewski - wojewoda
białostocki w latach 1937-1939.**

Fot. NAC

Straż Obywatelska

Istotną rolę w obronie miasta odgrywała Straż Obywatelska na czele z prezydentem miasta Sewerynem Nowakowskim. Ze względu na konieczności ewakuacji sił policyjnych Straż po 11 września przejęła nawet jej obowiązki. Niektórzy posiadali także mundury i broń.

Oprócz Policji wyjechała grupa urzędników wraz z wyselekcjonowanymi archiwaliami. Większość mieszkańców Białegostoku została jednak w mieście. Natomiast w województwach zachodnich i południowych ewakuację władz administracyjnych i urzędów rozpoczęto już trzeciego dnia wojny.

Zarządzenie organizacji Straży Obywatelskiej Wojewoda białostocki przesłał starostom 7 września. Straż została utworzona w celu zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz spokoju we wszystkich miastach i gminach na wzór Policji Państwowej, podlegając jej kierownikom. Akcje rejestracyjne i werbunkowe przeprowadzały zarządy miast i urzędy gminne. Głównym zadaniem Straży Obywatelskiej była obrona przed

sabotażem lub nawet najmniejszym objawem czynności skierowanej przeciw bezpieczeństwu w osiedlach bądź na drogach publicznych. Władze bezpieczeństwa, polityczne i Straż Obywatelska powinny natychmiastowo używać broni w razie nieposłuszeństwa lub uzasadnionego podejrzenia.

Należy też dodać, że Policja Państwowa i Straż Obywatelska nie mogły być pociągnięte do odpowiedzialności za wszelkie czynności do utrzymania bezpieczeństwa. Wojewoda Ostaszewski podkreśla, że:

„jakakolwiek bezspornie wyraźną akcją sabotażową należy bez żadnych dalszych przewidywań likwidować bronią”.

Przy procesach werbunkowych do Straży Obywatelskiej ważną rolę odgrywali też policjanci. Ich zadaniem było spośród kandydatów wybrać obywateli cieszących się „dobrą opinią, pewnych i lojalnych”. Ponadto musieli poinstruować członków Straży o ich zadaniach i uprawnieniach, pouczyć i objaśnić w jakich wypadkach można użyć broni. Policjanci wydawali również legitymacje i opaski dostarczane przez komendy powiatowe.

Na terenach objętych stanem wojennym Policja Państwowa podlegała naczelnemu wodzowi. Ich działaniami kierował szef żandarmerii. Z kolei na terenach nie objętych stanem wojennym policjanci podlegali komendantowi głównemu PP (ostatnim był gen. bryg. Kordian Zamorski).



Marszałek Edward Rydz-Śmigły wita się z generałem Józefem Kordianem Zamorskim podczas obchodów Święta Niepodległości w Warszawie, 1938 r. Fot. ze zbiorów NAC

Żołnierze w policyjnych mundurach

7 września wszystkie jednostki policyjne na terenie województwa białostockiego otrzymały rozkaz od komendanta wojewódzkiego podinsp. Kazimierza Ziółowskiego o wcieleniu policji do armii. Policja Państwowa weszła w skład armii jako korpus bezpieczeństwa.

Oficerowie, szeregowi i rezerwiści mieli obowiązek salutować osobom wojskowym o równych i wyższych stopniach, a także wzajemnie oddawać honory. Komendant wojewódzki z racji tego, że policja otrzymała uprawnienia żandarmerii wojskowej nakazał przeprowadzenie kontroli „wałęsających się pojedynczych żołnierzy”, tak zwanych „maruderów” oraz uchylających się od służby wojskowej i włóczęgów.

Podinsp. Ziółowski podkreślił, że w mundury armii polskiej często przebierają się niemieccy dywersanci. Zatrzymanych wojskowych, którzy nie byli w stanie dostatecznie się wylegitymować i wszelkiego rodzaju podejrzanych wojskowych, policjanci mieli kierować do najbliższych posterunków lub plutonów żandarmerii wojskowej, ewentualnie garnizonów wojskowych. Ponadto komendant zalecił przełożonym policyjnym opiekę nad rezerwistami. Mieli oni otrzymać bieliznę na zmianę i brakujące koce.

Dezinformacja

W pierwszych dniach września pojawił się też dość nietypowy problem, mianowicie szerzące się plotkarstwo i gadulstwo oraz nie przestrzeganie tajemnicy służbowej. Podinsp. Ziółowski w piśmie do wszystkich jednostek PP w województwie nakazał tępić ten proceder:

„Stwierdziłem, że policjanci i ich rodziny zamiast świecić przykładem, okazać spokój i opanowanie, tak potrzebne w obecnym czasie – rozsiewają i roznoszą niesamowite wiadomości i plotki. Policjanci, prócz tego, w rozmowach prywatnych omawiają sprawy służbowe. Uprzedzam, że wiadomości uzyskane w czasie służby stanowią tajemnicę urzędową i nie mogą być podawane do wiadomości nikomu ze znajomych ani też członkom rodziny. Nie przestrzeganie tajemnicy służbowej, plotkarstwo i gadulstwo będą tępił z całą bezwzględnością”.

Plotki tworzyły niebezpieczne zjawisko szerzące panikę. Komendant wojewódzki podał nawet przykład, otóż:

„Jedna z Komend Powiatowych zameldowała o desancie trzech skoczków z samolotu niemieckiego. Wkrótce wiadomość ta urosła do ilości dziewięciu skoczków. W rezultacie okazało się, że wiadomości te były zmyślane i oparte na łańcuchu plotek osób cywilnych”.

Komendanci powiatowi otrzymali polecenie dokładnego zbadania każdej wiadomości natury wojskowej i dopiero po sprawdzeniu i potwierdzeniu informacji meldować Komendzie Wojewódzkiej. Policjanci po otrzymaniu jakiejś wiadomości byli zobowiązani do zanotowania w notatniku służbowym imienia, nazwiska i adresu osoby podającej informację oraz rozpytać o pochodzenie tego zawiadomienia. Zdarzają się przypadki, że wywiad celowo rozpowszechniał najrozmaitsze wiadomości w celu siania paniki. Osoby cywilne, którym udowodniono rozsiewanie plotek byli pociągani do odpowiedzialności.

Dochodziło również do sytuacji, w których właściciele sklepów celowo ukrywali swoje produkty. 1 września w „Dzienniku Białostockim” pojawiła się interesująca wzmianka:

„Funkcjonariusz policji wstąpił do sklepu spożywczego Guty Rotszejnowej przy Rynku Kościuszki 37 celem kupna soli, ewentualnie mąki. Lecz tych artykułów rzekomo nie było na składzie. W wyniku przeprowadzonej rewizji ujawniono 28 kg soli i 180 kg mąki. Za ukrywanie artykułów pierwszej potrzeby Rotszejnowa została zatrzymana do dyspozycji władz sądowych. Sędzia śledczy po przesłuchaniu osadził ją w areszcie prewencyjnym”.

W kleszczach agresorów

Błyskawiczna ofensywa niemiecka wprowadziła we władzach administracji powiatowej i wojewódzkiej zachodniej części kraju zamęt i panikę. Nieprzemyślane działania doprowadziły do nieskoordynowanych ruchów policji.

17 września ze wschodu padł kolejny cios. Wkroczenie wojsk sowieckich odebrało nadzieję i przekreśliło utworzenia jakiegokolwiek skutecznej linii obrony na wschodzie. Wielu funkcjonariuszy policji oraz KOP pozostało pełnić swoją służbę i podjęło walkę z sowieckim agresorem. Zostawali oni niestety pierwszymi ofiarami drugiego nieprzyjaciela. Liczne ewakuacje doprowadziły, w zasadzie do rozpadu aparatu policyjnego.

Wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny zaskoczyło polski rząd. Sowietci złamali układ o nieagresji z 1932 r., przedłużonego później do 1945 r.

Policjanci, którzy zdecydowali się pozostać na Kresach wschodnich tworzyli formy obrony miast przed agresorem. Najlepszym przykładem jest obrona Grodna z 20-22 września 1939 r. Był to symbol bohaterstwa i patriotyzmu wśród policjantów.



Kolumna polskich jeńców w niewoli sowieckiej (m.in. żołnierzy Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy Policji Państwowej) i osób cywilnych. Fotokopia ze zbiorów AIPN, prawdopodobnie kadru z sowieckiego filmu propagandowego lub kroniki filmowej

Na początku wojska sowieckie uderzyły na budynki Komendy Powiatowej PP i Urzędu Śledczego. Obroną tych obiektów dowodził nadkom. Władysław Nagórski. Ostatnim miejscem oporu w Grodnie były koszary 81. pułku strzelców, które broniły się do wieczora 21 września. W obronie brała udział szkolna młodzież i policja pod dowództwem nadkom. Teodora Boruckiego. Żołnierze sowieccy zmasakrowali zabarykadowanych obrońców. Ponadto w Grodnie i okolicach bez sądu rozstrzelano 333 osoby. W tym gronie byli policjanci, oficerowie, podoficerowie, a także osoby cywilne. Podobne mordy miały miejsce, np. w okolicach Augustowa, gdzie zabito 30 policjantów.

Niemcy po zajęciu Białegostoku utworzyli Wojskową Komendę Miasta, która nakazała złożenie broni i amunicji oraz rozwiązanie Straży Obywatelskiej. 20 września na podwórzu Szkoły Podstawowej nr 1, gdzie wcześniej utworzono obóz przejściowy dla jeńców, dokonano brutalnego mordu. Żołnierze Wehrmachtu zamordowali 8 osób „za nieposłuszeństwo” (w tej grupie był m.in. harcerz Waław Siedlecki). Następnego dnia wojska niemieckie zaczęły wycofywać się z miasta, gdzie w ich miejsce wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Sowietci bezczęścili nagrobki żołnierzy biorących udział w wojnie polsko-bolszewickiej oraz niszczyli pamiątki i symbole

wiary chrześcijańskiej.

23 września drugi okupant zaczął wprowadzać zmiany, które doprowadziły do tego, że najważniejsze decyzje w Białymstoku podejmowała instancja partii bolszewickiej oraz NKWD (zajęło budynek przy ul. Mickiewicza). Nowe władze dokonywały masowych aresztowań. Objęły one byłych żołnierzy, policjantów, sędziów, prokuratorów, działaczy politycznych, urzędników państwowych i samorządowych, harcerzy, księży, a także ostatniego prezydenta Białegostoku w II RP – Seweryna Nowakowskiego, który prawdopodobnie został zesłany na Sybir.

Białystok został wcielony do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. 29 listopada mieszkańcy otrzymali obywatelstwo sowieckie. Pod koniec 1939 r. dokonano pierwszych wywózek na Syberię i w głąb ZSRS. Pierwszy duży transport z Białegostoku miał miejsce w dniach 10-11 lutego 1940 r., gdzie do Tajsztetu wywieziono ponad 1500 osób (rodziny osadników i leśników). W kwietniu ponad 3000 osób trafiło do Kazachstanu. W transporcie do Pawłodaru i Tajnezy znajdowali się kobiety, dzieci i starcy.



**Polski Cmentarz Wojenny
w Miednoje, tabliczki epitafijne
zamordowanych policjantów. Fot.
Marek Jończyk (IPN)**

Szacuje się, że we wrześniu 1939 r. poległo i zamordowano około 2,5-3 tysiące policjantów. Również dla ok. 3000 udało się uciec za granicę. Z kolei do niewoli sowieckiej trafiło blisko 12 tysięcy funkcjonariuszy. Trafiali oni do łagrów i obozów, z których wyjścia nie było.

Wiosną 1940 r. z obozu jenieckiego w Ostaszkowie na śmierć do Kalinina (Tweru) wywieziono ok. 6300 policjantów, funkcjonariuszy KOP, Służby Więziennej i Żandarmerii Wojskowej. Zostali zamordowani strzałem w tył głowy w Kalininie, a pogrzebani w masowych grobach w Miednoje. Dla zatuszowania zbrodni posadzono następnie na tym miejscu młody las.

Swoje życie uratowała tylko garstka policjantów, którzy we wrześniu 1939 r. przedostali się na Litwę. ZSRS w 1940 r. dokonało aneksji Litwy, a internowani znaleźli się w rękach NKWD. Wielu nie przeżyło trudów pracy w

łagrach. Części udało się jednak ewakuować z gen. Władysławem Andersem na Bliski Wschód.

Akapit wprowadzający oraz śródtytuły dodane przez Redakcję

COFNIJ SIĘ